Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 2 sierpnia 1905. Nr 203

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z sali sądowej.

Apasze krakowscy przed sądem.

Kraków, 1 sierpnia.

Dziś o godz 9 rano w sądzie kraj. karnym w sali nr 9 rozpoczęła się rozprawa przeciw dziesięciu sprawcom napadu w nocy z 16 na 17 lipca na komisarza policyi p. Antoniego Trzeciaka.

Na ławie oskarżonych pod zarzutem gwałtu publicznego zasiedli: 1) Franciszek Białogłowski, czeladnik rzeźnicki, lat 25, wielokrotnie karany, 2) Kazimierz Dzierwiński vel Dzierwa, lat 25, z Ludwinowa, karany, 3) Franciszek Góra, czeladnik ślusarski z Podgórza, lat 22, karany, 4) Wincenty Góra, czeladnik ślusarski z Podgórza, lat 26, wielokrotnie karany, 5) Felika Gondek, lat 34, z Ludwinowa, wielokrotnie karany, 6) Władysław Jastrzębski, czeladnik murarski z Krakowa, lat 22, 7) Ignacy Korczyński vel Korek, lat 22, rybak z Krakowa, karany, 8) Franciszek Korona, lat 21, kuśnierz z Podgórza, wielokrotnie karany, 9) Tadeusz Rulikowski, lat 25, karany i 10) Stanisław Pamuła, lat 27, wyrobnik żonaty z Krakowa, wielokrotnie karany.

Rozprawie przewodniczy radca sądowy Traunfellner, oskarża prokurator dr Trzaskowski. Rzeczoznawcą sądowym jest lekarz dr Schaitter.

Bronią oskarżonych: Białogłowskiego dr Moskwa, braci Górów dr Gleitzmann, a osk. Pamułę dr Laufbahn.

Adw. dr Moskwa i dr Laufbahn żądają zaraz na wstępie odroczenia rozprawy, ponieważ oskarżeni nie otrzymali do rąk aktów oskarżenia, ani też obrońcy, którzy wobec tego sami sprawy dokładnie poznać nie mogli. powtóre ponieważ główny świadek p. Trzeciak, jako chory, do rozprawy się nie stawił, wreszcie żądają obrońcy przeniesienia rozprawy do większej sali, gdyż wyznaczona sala ze względu na wielką liczbę oskarżonych i świadków jest stanowczo za szczupła. Wszystkim wnioskom obrony trybunał jednak odmówił.

Akt oskarżenia.

Akt oskarżenia podaje znany dokładnie czytelnikom „Nowin" fakt napadu. W nocy z 16 na 17 lipca włóczyła się po szynkach kazimierskich banda awanturników i pijaków, a z nimi nadobna służąca Karolina Golonek. Banda ta spotkała się w swej wędrówce pijackiej z drugą grupą nocnych ptaków, do których przeszła Golonkowa. Ona to stała się kością niezgody między obu bandami, które rościły sobie równe prawa do „koleżanki". Powstała bitka, a w niej najwięcej dostało się wiarołomnej Golenkównej, która przewrócona na ziemię bita i kopana, poczęła krzyczeć w niebogłosy o pomoc. Nadszedł na to komisarz policyi p. Trzeciak w mundurze i chciał aresztować Dzierwę, najwięcej znęcającego się nad Golonkówną. Ale aresztowanemu przyszli z pomocą jego towarzysze, rzucili się na komisarza i znęcali się nad nim tak długo, aż ten utracił przytomność. Kto wie, czy p. Trzeciak nie utraciłby życia pod ciosami rozbestwionych apaszów, gdyby mu z pomocą nie przyszli przechodzący pp. Brunon Schmidt, piekarz i Karol Nowiński, rzeźnik.

P. Trzeciaka, który odniósł liczne ciężkie kontuzye, opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Policya powiadomiona o napadzie, wysłała natychmiast pogotowie policyjne, pod kierunkiem komisarza policyi, dra Jasieńskiego, który tak zręcznie wziął się do rzeczy, że tej samej jeszcze nocy przyaresztował na Kazimierzu, Podgórzu i Ludwinowie wszystkich główniejszych sprawców napadu.

Przesłuchanie.

Oskarżeni: Białogłowski i Rulikowski, zapierają się, jakoby bili p. Trzeciaka, a ten ostatni, to go „ani na oczy nie widział".

Osk. Dzierwa bił Golonkową. „Zrobił się — mówi oskarżony — rajwach, na to nadszedł pan konwisarz, wzion mnie za kark, i mówi; że mię areśtuje. Wtedy ja mówię: „niech mnie pan konwisorz puści", ale nie chaiał puścić, więc się sam wyrwałem i uciekłem. Pana konwisorza nie biłem".

Osk. Gondek zapiera się, jakoby brał udział w napadzie. „Stał se z boku i ino patrzył się".

Franciszek Góra i jego brat Wincenty, także nie bili p. Trzeciaka.

Wincenty Góra pił w towarzystwie kolegów i Golonkownej, w restauracyi Faczka. Wychodząc z restauracyi, spotkali się na ulicy z jakąś bandą i powstała wtedy bitka, na co nadszedł p. Trzeciak. „Nie chcąc być wmieszany, poszedłem, widziałem tylko, jak Korek uderzył p. Trzeciaka w twarz". Osk. był owej nocy pijany.

Osk. Jastrzębski stał w czasie bitki zdaleka, a gdy nadszedł p. Trzeciak, bojąc się awantury, poszedł do domu.

Osk. Korek nie bił komisarza, ani go nie przezywał. Widział, jak Pamuła wyrwał p. Trzeciakowi szablę, którą dał Korkowi, a ten rzucił ją do Wisły.

Przew.: Przecież oskarżony w policyi mówił, że także inni bili p. Trzeciaka.

Osk. Korek: Musiałem tak mówić.

Przew.: Dlaczego?

Osk.: Bo mnie bili. Pan Karcz zwalił mnie w dekę, tak wolałem mówić, boby mi wszystkie zęby tam wybili (wesołość).

Osk. Franc. Korona pił od 6 wieczór do 12 w nocy, więc był zupełnie pijany i dlatego nic nie pamięta.

Osk. Pamuła był także „napity". Nie widział p. Trzeciaka, ani się „całkiem na niego nie rzucił". Szabli w rękach nie miał.

Przew.: Osk. Korek zeznał, żeś wyrwał szablę p. Trzeciakowi.

Osk. (rozczula się): Nie prawda, jak Boa kocham, anim siabli nie widział.

Świadkowie.

Na wstępie odczytano zeznania p. Trzeciaka, który opisuje fakt napadu, ale nie podaje jednak żadnych sprawców, bo z powodu ciemności nikogo nie mógł poznać.

Świadek Karolina Golonek, przystojna, tęga, ale wyniszczona dziewa, która stała się właśnie powodem bitki między obu bandami, zaprzysiężona opisuje dosadnie, jak ją towarzysze hulanki „sprali". Wtedy przyszedł jej z pomocą przechodzący komisarz policyi p. Trzeciak. Kto bił p. Trzeciaka nie wie, bo była sama „przelękniętą". Golonkową bili Białogłowski i Dzierwa, wskutek czego chorowała cztery dni, ale nie żąda żadnego wynagrodzenia.

Orzeczenie lekarza.

Rzeczoznawca sądowy lekarz dr Schaitter podaje, że p. Trzeciak odniósł dwie rany cięższe na środku czoła i kości potylicznej, a kilka lżejszych na głowie i kolanie. Obrażenia te stanowią ciężkie uszkodzenie ciała.

Św. Golonkowa, odniosła lżejsze kontuzye na plecach i ramieniu lewem.

Św. Nykulak, agent policyjny, przy zajściu nie był, natomiast brał udział w wyśledzeniu i aresztowaniu oskarżonych.

Św. Leszczyński, agent policyjny, nie wie również szczegółów napadu, aresztował tylko kilku oskarżonych.

Komisarz dr Jasieński.

Dr Jasieński, komisarz policyi, zawiadomiony o napadzie, zebrał natychmiast pogotowie policyjne i udał się w pościgu za zbójami do Podgórza i na podstawie poszlak dokonał aresztowania najpierw braci Górów.

Matka Górów, z powodu aresztowania syna Franciszka, okazała nawet radość, żaląc się, że ją bije w domu i katuje. Następnie aresztował dr J. — Koronę, Pamułę i innych.

Aresztowany Wincenty Góra, przyznał się, że brał udział w napadzie, co potwierdzili również inni świadkowie np. Golonkowa.

Wógóle Golonkowa, która obciążyła zeznaniami na policyi kilku oskarżonych, przyszła zaraz na drugi dzień na policyę i prosiła o pomoc, gdyż przez Podgórz nie może

przejść spokojnie, ale jest zaczepiana i bita kamieniami za to, że porobiła zeznania.

Aresztowani potwierdzili dalej, że Korek uderzył pierwszy p. Trzeciaka w głowę.

Świadek Ciapała zeznał na policyi, że Franciszek Góra bił i znęcał się nad p. Trzeciakiem.

W śledztwie przyznał się również Dzierwa, że aresztowany przez p. Trzeciaka wyrwał mu się i uciekł. Zeznania świadków i samych aresztowanych obciążały również Białogłowskiego, jako jednego z głównych napastników.

Św. Świerk, agent policyjny brał tylko udział w aresztowaniu oskarżonych.

Św. Schmidt Bruno, kierownik piekarni przy ul. Floryańskiej, razem z Nowińskim zastali p. Trzeciaka leżącego na ziemi bez przytomności i zajęli się przewiezieniem go na Pogotowie ratunkowe.

Św. Nowiński, czeladnik rzeźnicki, zeznaje identycznie.

Św. Karol Ciapała, czeladnik stolarski z Podgórza, zaprzysiężony, opowiada, że był świadkiem zajścia, zauważył wśród napastników Korka i Białogłowskiego, dalej że Franciszek Góra i Korona bili laskami p. Trzeciaka.

Św. Marczyński Wojciech nie stanął, wobec tego odczytują jego zeznania, w których obciąża Rulikowskiego.

Św. Józef Mazur, piaskarz z Ludwinowa, zaprzysiężony, nadszedł wtedy, gdy bita Golonkowa zaczęła krzyczeć o pomoc. Nadszedł p. Trzeciak i aresztował wskazanego przez Golonkową, Dzierwę, ale ten wyrwał się. Korek wyrwał szablę p. Trzeciakowi i rzucił ją do Wisły.

Św. Fortuna, kapral policyjny, przyszedł na miejsce już po zajściu.

Św. Marszałek Marcin, ślusarz z Ludwinowa, zeznaje pod przysięgą, że Korek rzucił do Wisły szablę p. Trzeciaka.

Osk. Białogłowski odszedł przed bitką.

Św. Ewa Skwarczyńska, właścicielka kawiarni, opowiada, że byli u niej w kawiarni: Fr. Góra i Korona, którzy byli trochę podpici.

Św. Faczek, restaurator, nie wie nic o zajściu.

Św. Kazimierz Pudek, artysta teatru powszechnego popularnego, zamieszkały w Podgórzu, zaprzysiężony, zeznaje, że wracał wpół do pierwszej do domu i nadszedł na to, gdy p. Trzeciak, uderzony w twarz, upadł na ziemię, przyczem mu szpada wyleciała. Jeden z napastników wziął szablę i rzucił do Wisły. Z tłumu kilku biło i kopało pana Trzeciaka. Następnie podążył świadek ku Podgórzowi, a do niego przyłączyło się kilku mężczyzn, z których jeden przedstawił się: „Serwus, towarzyszu! Jestem Franek Góra“.

Prokurator.

Prokurator dr Trzaskowski żąda przykładnego ukarania oskarżonych, którzy swym postępkiem rzucili formalny postrach na mieszkańców Krakowa, zwątpiałych o bezpieczeństwie publicznem w porze nocnej w naszem mieście.

Obrońcy.

Dr Moskwa, obrońca osk. Białogłowskiego, twierdzi, że sprawa będąca przedmiotem oskarżenia, nie jest wcale tak przykra (?), a nabrała ona tylko rozgłosu, dzięki dziennikom, które pisały o niej całe szpalty. Następnie dr Gleitzmann i dr Laufbahn starali się wykazać brak winy po stronie swych klientów.

Wyrok.

Po godzinnej przerwie wydał trybunał następujący wyrok:

Franciszek Góra, Franciszek Korona i Tadeusz Rulikowski skazani zostali na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Ignacy Korek na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, Stanisław Pamuła na 8 miesięcy, Kazimierz Dzierwa na 1 miesiąc, Franciszek Białogłowski na 14 dni, zaś trzech oskarżonych: Wincentego Górę, Feliksa Gondka i Władysława Jastrzębskiego uwolniono.

Oskarżeni z wyjątkiem Korony wyrok przyjęli, zaś dr Gleitzmann imieniem osk. Pamuły zgłosił zażalenie nieważności.

Rozprawa zakończyła się o godz. 2-ej po południu.

Prosimy odnowić prenumeratę

O szkołę polską
w Królestwie.

„Związek unarodowienia szkół“ wydał następującą odezwę: „Za kilka tygodni rząd chce rozpocząć naukę w szkołach. Przed tysiącami rodziców staje złowrogie pytanie: co dalej robić z dziećmi? Czy trwać w bojkocie, czy posłać dzieci do tej samej szkoły rosyjskiej, z której wyszły w styczniu — chociaż w niej nic się nie zmieniło.

Pomiędzy wystąpieniem młodzieży ze szkół, a chwilą mającego nastąpić otwarcia tychże, zaszedł jeden tylko fakt polityczny, dotyczący sprawy szkolnej: ogłoszenie zatwierdzonych przez cesarza 19-go czerwca uchwał komitetu ministrów“.

Po charakterystyce tych uchwał, którym odezwa słusznie odmawia wszelkiej praktycznej wartości, czytamy w niej dalej:

„Pomimo całej niedostateczności uchwał komitetu ministrów należy z nich wyciągnąć co się da dla sprawy szkolnej — a więc bezzwłocznie i najusilniej domagać się od rządu zatwierdzania nowych szkół prywatnych polskich, jednocześnie zaś gromadzić fundusze na zakładanie i utrzymywanie tych szkół. Uczniowie wyższych klas mogą być wysyłani do szkół polskich w Galicyi i tam kończyć nauki, przyczem dla uboższych winny być tworzone stypendya narodowe. Jednej tylko rzeczy unikać trzeba, moralnej kazuistyki: dzieci nasze nie powinny wyjeżdżać do szkół rosyjskich w cesarstwie, skoro nie chcemy ich posyłać do szkół rosyjskich w Królestwie.

Wiemy i zdajemy sobie dokładnie sprawę z szeregu ofiar i poświęceń, jakich będzie wymagało wykonanie tego programu. Nie wątpimy jednak, że społeczeństwo nie poskąpi funduszów na zadosyćuczynienie najpilniejszej potrzebie narodowej, bo młodzież nasza uczyć się musi, a bojkot szkoły rosyjskiej, w interesie przyszłości naszego narodu, obecnie również utrzymanym być musi“.

Zwracając się przeciwko tym, którzy wydali hasło powrotu do szkoły rosyjskiej odezwa mówi:

---

14) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Kościelny Krapka trzyma płócienną osłonę nad ich głowami, za co zawdy do jego kabzy wpadnie kilka szóstek. Co zaś się tyczy plebana głogowskiego, to jemu sypią się ze wszech stron pieniądze i prezenta, jak z rogu obfitości.

Zrazu proboszcz wzbraniał się przyjmować ofiary, ale potem sam uwierzył, że w parasolu, doszczętnie już spłowiałym i wytartym, tkwi jakaś moc cudowna. Czyż nie zjawił się bezpośrednio, na skutek jego modlitwy ku osłonie dziewczynki? Czyż nie w nim tkwi źródło dobrobytu i zamożności, o jaką się modlił?

— Chryste Panie — rzekł w ów smutny poranek — spraw cud, abym mógł dziecko wychować...

I zaiste, stał się cud! Pieniądze, dobrobyt, majątek wypływają z tego starego, podartego parasola, jakby był ową owcą z bajki, która, gdy się otrząsła, to z wełny jej sypały się dukaty.

Wieść o parasolu dotarła aż do wysokich sfer. Nawet Jego Przewielebność ks. biskup z Bystrzycy, zainteresował się sprawą i zawezwał przed siebie proboszcza z parasolem — kazał sobie opowiedzieć całą historyę, poczem poczem przeżegnał się i rzekł: *Deus est omnipotens*!

Co znaczyło, że i on w tej historyi dopatruje się znamion cudowności.

Ale nie tylko samemu proboszczowi, który niebawem sprawił sobie bydło pociągowe i jął na wielką skalę gospodarować, a po kilku latach wybudował sobie porządny dom z cegły i kamienia i trzymał powóz i konie, nie tylko proboszczowi moc parasola przyniosła pożytek, ale cała gmina Głogowska doszła przezeń do rozkwitu.

W lecie z okolicznych miejsc kąpielowych przybywały gromadami panie, nawet hrabiny (przeważnie stare hrabiny), aby, stojąc pod parasolem, zmówić pacierz — a dla nich wybudowano naprzeciw plebanii porządną gospodę z napisem: „Pod cudownym parasolem“. Słowem — Głogowa poczęła z roku na rok coraz bardziej podnosić się i rozkwitać. Głogowianie wstydzili się swej dzwonnicy wobec tylu obcych i zbudowali porządną wieżę, blachą krytą, nad kościołem i sprowadzili dwa nowe dzwony z Bystrzycy. Jan Sranko, na pamiątkę swego cudownego powrotu z krainy śmierci, ofiarował piękny posąg Trójcy św. przed kościołem.

Guwernantka (bo proboszcz sprowadził później dla Weronki guwernantkę, która nosiła kapelusz z piórami!) zasadziła w ogrodzie plebańskim georginie i fuksye — kwiaty, jakich nigdy oko Głogowianina nie widziało. Wszystko rozrosło się i wypiękniało, prócz starej Maciejowej, która jeszcze brzydszą się wydawała, a Głogowianie tak się nadymali dumą, że w niedziele po południu, kiedy to ludzie mają czas na gawędy, nieraz rozstrząsali projekty, czyby nie należało w Głogowej zbudować stacyi Męki Pańskiej na wzór tych w Kamienicy, aby odpusty i pielgrzymki jeszcze więcej narodu i pieniędzy ściągały do Głogowej.

CZĘŚĆ II.

Rodzina Gregoricsów.

Nietaktowny Gregorics.

Przed wielu laty (mianowicie przed początkiem naszej opowieści) w królewskiem wolnem mieście Bystrzycy żył człowiek, zwan Pawłem Gregorics, któremu zazwyczaj dawano przydomek „nietaktownego“, jakkolwiek całem jego dążeniem było przypodobać się drugim. Paweł Gregorics ubiegał się zawsze o popularność, która jest piękną zalotną dziewczyną, a spotykał stale krytykę, tę czarownicę ze zjadliwym języczkiem i złemi oczyma.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

„Przypuśćmy jednak, że wydanem zostało hasło przerwania bojkotu, co stanie się wtedy? Można z całą pewnością twierdzić że nastąpi rozłam między starszem pokoleniem i młodszem, rozłam wśród samej młodzieży.

Młodzież jest podniecona i słusznie i do głębi serca poruszona odrzuceniem przez rząd żądań polskich, rodzice również; wszyscy pałają jeszcze większą nienawiścią, niż przedtem do szkoły rosyjskiej. Stan kraju jest wzburzony, lada powód, lada błahostka, o którą postarają się choćby pedagogowie rosyjscy, wyprowadzi młodzież powtórnie ze szkoły i wywoła ponowne wrzenie, którego następstw i rozmiarów przewidzieć niepodobna. Takiego rozwiązania tembardziej spodziewać się należy, że nie brak w kraju naszym żywiołów mącących ustawicznie wodę, aby łowić w niej tanią popularność.

A wtedy dojdzie do waśni w łonie rodzin, do waśni między młodzieżą, do waśni między młodzieżą, do waśni ogólnej.

Nie mamy prawa brać na siebie odpowiedzialności za nowy chaos, za nowy zamęt w społeczeństwie.

Po nowym akcie lekceważenia nas i naszych potrzeb, po zbagatelizowaniu przez rząd sprawy szkolnictwa polskiego, po fakcie, że nieliczni Niemcy nadbałtyccy, jakby na urągowisko nam, otrzymali w tej samej sprawie ustępstwa o wiele poważniejsze, w przededniu zwołania soboru ziemskiego, w którym przedstawiciele nasi upomnieć się będą mogli o bezprawia nad nad narodem polskim spełnione, śmiało twierdzimy, że gdyby nie było bojkotu szkoły rosyjskiej, **należałoby go przy obecnej sytuacyi politycznej, w interesie narodowym stworzyć.**

Zaprzestanie bojkotu byłoby właśnie przejawem tej polityki nerwowej i lękliwej, która każe nam się cofać, nie czekając na owoce naszych czynów. Sprawa unarodowienia szkoły w Królestwie Polskiem bardziej niż jakakolwiek inna, wymaga ofiar, cierpliwości i wytrwania.

Wobec jej wielkiej doniosłości dla przyszłości naszego narodu, wobec tego, że uchwały komitetu ministrów utrwaliły faktycznie nadal system rusyfikacyjny, społeczeństwo polskie w obecnej chwili musi nadal utrzymać bojkot szkoły rosyjskiej, a natomiast wszystkie swe siły wytężyć na stworzenie prywatnego szkolnictwa polskiego".

Warszawa, dnia 16 lipca 1905.

Szkoły prywatne w Królestwie.

„Kuryer Warszawski" w artykule wstępnym wykazuje, że utrzymanie szkół prywatnych nie jest **rzeczą tak drogą**, jakby to na pierwszy rzut oka wydawać się mogło. Szczegółowe obliczenia podane przez to pismo dowodzą, że przy wpisie 75 rubli rocznie (wpis niektórych szkół rządowych) szkoła może się utrzymać *o własnych siłach.* Koszta utrzymania jednego gimnazyum wynoszą rocznie 30.000 rubli. Gdyby zaś znalazły się instytucye niosące pomoc tym szkołom, wpis możnaby znacznie obniżyć, a wielu niezamożnych uczniów uwalniać.

W zakończeniu autor artykułu wskazuje na przykład nadbałtyckich Niemców:

„Kiedy w guberniach nadbałtyckich dowiedziano się, że „za przykładem Polaków" szkoła niemiecka ma uzyskać ulgi językowe (okazało się następnie, że dla Niemców pierwotny „wzór" został znacznie rozszerzony), nie debatowano tam długo, lecz poczęto zawiązywać zaraz „Schulvereiny", celem otwierania całego szeregu szkół prywatnych. Komentator tego ruchu w „Now. Wrem." objaśnił, że Niemcy nie wypowiadają wprawdzie walki szkole państwowej, lecz, że chcą uczyć się wyłącznie po niemiecku, a zdawać tylko egzamin państwowy przed komisyą po ukończeniu szkoły „swojej". Szlachta inflancka, nie prowadząc też bezowocnej dyskusyi, poczęła czynić starania o otwarcie gimnazyów 8-klasowych z wykładem niemieckim i prawem składania takiego egzaminu przed delegatami ministerstwa. Czy to nie jest dla nas przykładem? Jedna jest droga wskazana i po niej kroczyć powinnismy konsekwentnie, nie opuszczając rąk i nie trwożąc się przesadnie spodziewanemi trudnościami. Trudności te przy silnej a dobrej woli nie są nie do pokonania.

Demonstracya Anglii przeciw Niemcom.

Anglicy, którzy dzisiaj z Francyą idą ręka w rękę, bolesną nauczkę dają butnym Niemcom.

Oto angielska flota kanałowa — 11 okrętów liniowych pancernych i 5 krążowników etc. — wyruszy 15 sierpnia na manewry na Morze Bałtyckie.

Prasa niemiecka uderzyła na alarm i pieni się ze złości. Manewry eskadry angielskiej są bowiem wyraźną demonstracyą przeciw Niemcom. W kołach niemieckich twierdzą, że jest to odpowiedź na zjazd cesarza Wilhelma z carem. Sądzą dalej, że Anglicy powzięli zamiar ten w celach wywiadowczych i że szczególnie zależy im na tem, aby zbadać głębokość cieśnin duńskich i wjazd do portów niemieckich. W związku z wiadomością tą stoi artykuł londyńskiego „Standarda", utrzymujący, że rząd niemiecki chce w porozumieniu z Danią, Szwecya i Rosyą *zamknąć morze Bałtyckie* i że cesarz niemiecki omawiał tę sprawę prawdopodobnie z królem szwedzkim Oskarem i carem i dotknie jej w rozmowie z królem duńskim. Gdyby król duński projektowi był przeciwny, mieliby na opór Niemcy sposób, gdyż Danii w razie wojny na lądzie potęga angielska pomódz nie może i kraj wydany jest na łaskę i niełaskę Niemiec. Do zaostrzenia stosunku Niemiec z Anglią przyczyniła się okoliczność, iż oficerowie floty angielskiej nie złożą wizyty władzom niemieckim i pobyt tem jaskrawiej różnić się będzie od pobytu floty angielskiej na na wodach francuskich i toastów wygłaszanych przez admirałów francuskich i angielskich. Również niepokojącym symptomem jest rosnące ciągle oburzenie w Anglii na Niemców i podejrzliwość prasy angielskiej co do zjazdu cesarza z carem. „Times" pisze dziś, że otrzymał wiadomość ze źródła bardzo wiarygodnego, o co cesarzowi chodziło; otóż w pierwszym rzędzie o to, aby przestrzedz cara przed ofiarowaną mu przyjaźnią angielską. Według „Timesa" wizyta cesarza w Marokku miała na celu poróżnienie Anglii z Francyą, wizyta pod Börkö powstrzymanie Rosyi od zbliżenia się do Anglii. Cesarz niemiecki, uczyniwszy jedno i drugie, chciał sparaliżować potężne wpływy wrogie Niemcom i nie dopuścić do ich odosobnienia. Czy to powiodło się w zupełności, wykaże przyszłość. Prasę niemiecką niepokoi projekt rządu angielskiego założenia w Szkocyi nowej podstawy operacyjnej dla floty angielskiej, aby tym sposobem mieć flotę pod ręką przeciw Niemcom. W so-

---

WYZWOLENIE.

— A więc dziesięć kropel, gdyby bóle powróciły — rzekł doktór i pogładził woskowo bladą rękę chorej. Mamusia musi mieć bardzo dużo spokoju; to niedobrze, jak Oleś jest ciągle tam, gdzie chora; czy nie wolałbyś na dworze pobawić się w żołnierzy?

Pięcioletni chłopczyk spojrzał lękliwie na lekarza i przytulił jasną główkę do poduszek matki.

— On taki grzeczny, doktorze. Wcale mi nie przeszkadza, czy może tu pozostać?

— Jeżeli dziecko panią rozrywa... dobrze, ale niech go pani wysyła na powietrze, żeby nie stracił tych czerwonych policzków i jeszcze jedno: z dziećmi trzeba być bardzo ostrożnym. Niech pani każe postawić krople z morfiną na miejscu, dokąd nie mógłby dosięgnąć. I jeszcze raz ostrożnie.

Lekarz, odprowadzony przez męża chorej, opuszcza pokój. Kobieta opada na poduszkę i załamuje wychudłe ręce. Dlaczego? Dlaczego? — pytają płaczące oczy. Czym tak ciężko zgrzeszyła, że tak cierpieć muszę sama i sprawiać cierpienia innym? Czy te sześć lat niczem niezmąconego szczęścia było zbyt wiele dla jednego człowieka?...

Czy nie zasłużyła na nie, że los karze ją teraz tak okrutnie? Jakież straszne cierpienia znosi! Jak to pali, piecze wewnątrz! O ileż więcej jeszcze boli, kiedy dziecko lęka się jęczącej matki, kiedy mąż ukochany wśród cichych słów pociechy nie może ukryć łez, które wyciska mu litość? I żadnej odpowiedzi na pytanie, co jej właściwie jest. O! te przypuszczenia, tajemnice, narady, badania — cóż to za męki!

— Tatuniu, co tobie doktór tak długo mówił — pyta Oleś ciekawie wchodzącego, który przysuwa sobie krzesło do łóżka i bierze malca na kolana.

— Że niedługo będziesz już mógł pojechać z mamusią do cioci na wieś, żeby mamusia była zdrowa, a Oleś mógł się w ogrodzie i w lesie bawić.

Oczęta malca zaświeciły, a chora zwraca wątpiące, lecz pełne nadziei spojrzenie na męża.

— Tak sądzisz? — pyta lękliwie.

— Ależ naturalnie, kochanie. Lekarz twierdzi, że jest to uparta gorączka; zmiana powietrza wzmocni cię i zwolna wprawdzie, ale uzdrowi. Tylko nie tracić odwagi!

Uśmiech szczęścia jaśnieje na jej ustach, wspomnienie pierwszych miodowych miesięcy, spędzonych tam, na wsi — i cień nadziei leciutkim rumieńcem zabarwia wychudłe policzki. Tak, nie straci odwagi, będzie miała nadzieję. Gorączka! Bogu niech będą dzięki, że nie to, czego się obawiała. Dreszcz przebiega po jej ciele, nie śmie wymówić tego strasznego wyrazu.

— Tatuniu, kiedy pojedziemy już do cioci? — pyta teraz Oleś codziennie. I zawsze ta sama odpowiedź.

— Wkrótce. Jeszcze za zimno i mamusia wpierw wstać musi.

— A dlaczego mamusia nie wstaje?

Tak, dlaczego? Dlaczego jej nie lepiej? Dlaczego nie dają jej nic oprócz morfiny — czy też niema już innych środków? Jak mgła rozwiewa się zwolna, zwolna, płomyczek nadziei. Upłynęły znów trzy, cztery tygodnie, bez przerwy trwających męczarni, fizycznych i moralnych. Jak się to skończy?

— Powinienem gniewać się na panią, — grozi stary domowy lekarz. — Znów taka beznadziejność. Pani sama musi nam

botę toczyły się w parlamencie angielskim obrady nad projektem, który kosztować będzie przeszło 100 milionów marek; za projektem głosowało 203, przeciw 129 posłów. W ciągu dyskusyi oświadczono imieniem rządu, że punkt ciężkości polityki angielskiej przeniesiony z Atlantyku na morze Północne i że flota kanałowa przeznaczona do obrony wybrzeży przed niespodzianą napaścią nieprzyjaciół.

* * *

Wściekłość Niemców na Anglię jest zupełnie bezsilną. Flota niemiecka nie może myśleć o jakiemkolwiek zmierzeniu się z angielską, a Anglia, wobec przewagi swojej na morzu, nie zwraca zgoła uwagi na miotanie się niemieckiej prasy.

Z KRAJU.

Wycieczka Sokołów do Krynicy. Z Nowego Sącza piszą nam:

„Sokół" w Nowym Sączu urządza w dniu 6 sierpnia b. r. wycieczkę do Krynicy, a do współudziału w tej wycieczce zaprosił wszystkie gniazda II. okręgu.

Ze swej strony wydział II. okręgu organizuje na ten dzień wycieczkę pieszą z Grybowa do Krynicy i zaprojektował, by w sobotę, dnia 5 sierpnia, wieczornymi pociągami zjechali się Sokoli do Grybowa, gdzie otrzymają bezpłatne kwatery, a w niedzielę rano udadzą się pieszo przepiękną drogą przez Snietnicę (26 kilometrów) do Krynicy. Na drodze z Muszyny złączą się z drużyną, przybyłą pociągiem. W Krynicy odbędzie się uroczyste przyjęcie, a artyści polskiego teatru z Poznania, pod dyrekcyą artyst. Rygiera, odegrają „Konfederatów Barskich". Po teatrze odbędzie się reunion w domu zdrojowym.

Nowy Sącz, 31 lipca 1905. (*Wyścigi kolarzy. — Zmarli*).

Za staraniem prezesa klubu kolarzy „Polonia" p. Edmunda Trieblinga, odbyły się w niedzielę na Załubińczu wyścigi ruchliwego klubu, na szosie Nowy Sącz - Grybów.

Biegów było pięć: W pierwszym biegu ogólnym (15 klm.), złoty medal otrzymał p. Bisztyga z Krakowa, który tę przestrzeń przebył w 23 minutach 10 sekundach, srebrny medal większy p. Filipowicz z N. Sącza, (33 minuty) a srebrny medal mniejszy p. Waniek z Okocima, (34 minuty).

W drugim biegu nowicyuszów 5 klm. wielki srebrny medal p. Iżycki z N. Sącza, (9 minut 43 sekund); mały srebrny medal p. Płachciński z N. Sącza, (10 minut); mały srebrny medal p. Koprowski z Zakopanego, (10 minut 4 sekund).

W trzecim biegu kolarzy nowosądeckich o mistrzowstwo jechano 10 kilometrów; szarfę mistrzowstwa i złoty medal otrzymał p. Maryan Fetter, (20 minut 8 sek.); wielki srebrny medal p. Filipowicz, (21 minut 20 sekund); mały srebrny medal otrzymał p. Chochorowski (21 minut 30 sek.).

W czwartym biegu (10 klm.) medale otrzymali p. Waniek, p. Żychotyński z Okocima.

W piątym biegu powolnym (200 metrów), nagrodę uzyskał p. Chochorowski z Nowego Sącza.

Zmarł tu Paweł Stengel obywatel miasta Nowego-Sącza, przeżywszy lat 72. Zmarły był teściem poważanego i znanego z prawości wiceburmistrza miasta p. Aleksandra.

Tarnów, 31 lipca. W sobotę dn. 22 b. m. odbył się rzadki w swoim rodzaju zjazd koleżeński. Oto maturzyści tutejszego gimnazyum z przed laty 35, a więc z roku 1870, między nimi zaś uczniowie tutejszej dawnej szkoły normalnej z r. 1861, zjechali się, aby odświeżyć wspomnienia szkolne i odnowić węzły koleżeńskie. Na 55 kolegów przybyło 22, reszta zaś usprawiedliwiła nieobecność.

Po wspólnem nabożeństwie w kościele katedralnym, udali się uczestnicy do gimnazyum, a następnie zwiedzali inne zakłady naukowe. Dawne czasy stanęły w ich pamięci. Tarnów nie posiadał ani takich wspaniałych budynków dla szkół średnich, ani takich pięknych szkół ludowych. Po zwiedzeniu zakładów naukowych, uczestnicy fotografowali się wraz z profesorami. Z żyjących czterech profesorów ówczesnej ósmej klasy, wzięli udział: radca szkolny i dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, Roman Vimpeller z Krakowa i radca szkolny prof. gimn. tarnowskiego na emeryturze, Wincenty Martusiewicz. Dwaj inni, inspektor kraj. rady szk., Tymoteusz Mandybur i radca szkolny, Jan Kornicki, usprawiedliwili swą nieobecność.

Z kolegów między innymi uczestniczyli: ks. J. Bobczyński, proboszcz w Dembnie, ks. dr Kopyciński Adam, prob. i kanonik z Gawłuszowic, ks. Łątka Wojciech, prob. z Pleśnej, ks. Józef Stachyrak, scholastyk kapituły w Przemyślu, dr med. Stanisł. Cięglewicz z Jasła, Dobrowolski Józef, dyrektor sem. naucz. ze Starego Sącza, Kozik Jędrzej, nadradca sądowy, Lech Władysław, insp. szk. w Tarnowie, Matwij Stanisł., prof. gimn. w Bochni, Fr. Mandybur, nadradca sąd. z Przemyśla, Łączyński Jan, starszy oficyał poczt. w Krakowie, Reiner Maksym., notaryusz w Szczercu, Skryszowski Tadeusz, radca budownictwa we Lwowie, dr Witkowski Edward, lekarz powiat. w Łańcucie, Zielonka Władysław, notaryusz w Czortkowie i Gawalewicz Adolf, prof. gimn. w Tarnopolu.

Wspólna uczta w hotelu krakowskim i odwiedzanie kolegów, zamieszkałych w Tarnowie, zakończyły zjazd. Uczestnicy rozjechali się, przyrzekając zjechać się za trzy lata, a nadto wedle umowy, co roku jeden u siebie ma ugościć wszystkich. Jak najlepsze wspomnienia tego dnia, spędzonego wśród kolegów, powieźli je z sobą uczestnicy do domów. W ciągu lat 30-tu zmarło ich tylko sześciu.

Drohobycz *31 lipca. (I. S.)*. Posiedzenie rady miejskiej w Drohobyczu odbyło się dnia 28 bm. pod przewodnictwem burmistrza p. Jana Niewiadomskiego. Na posiedzeniu było 29 radnych.

Rada miejska udzieliła upoważnienia burmistrzowi i radnym pp. Łukasiewiczowi, Popławskiemu i asesorowi Markusowi Sternbachowi na podpisanie skryptu dłużnego na zaciągnienie pożyczki na budowę szkół i targowicy.

Dla sprowadzenia nowych przyborów i rekwizytów ogniowych uchwaliła rada nadzorcza 3000 K.

Dzisiaj dnia 30 bm odbyło się w tutejszej sali gimnastycznej publiczne zgromadzenie. Na porządku dziennym: 1) Wybór prezydyum. 2) Sytuacya polityczna w Europie. 3) Wnioski. Referował poseł Ignacy Daszyński.

Borysław *30 lipca. (I. S.)*. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w szybie nr 11 na tłoce w kopalni Tow. Karpackiego. Podczas zapuszczania rur do szybu drąg żelazny uderzył tak silnie w głowę pomocnika szybowego Michała Krupeckiego iż tenże padł z pękniętą czaszką. Zgon nieszczęśliwego, który już od dni kilku się męczy jest lada chwila oczekiwanym. Pozostawi on żonę i dwoje dzieci bez żadnych środków do życia.

Z Jasła piszą nam: W sobotę 5 b. m. urządza tut. młodzież akademicka wesołą i

---

pomódz do przyjścia do zdrowia. I jeszcze raz proszę, pozwól mi pani sprowadzić, dla mego i swego uspokojenia, kolegę? To znany specyalista; w szpitalu ma tysiące takich wypadków; przecież to tylko dla dobra pani! Mogę, no, dobrze?

Jaka to była ciężka, gorzka godzina tego badania przez poważnego, ponurego specyalistę! Ani jednego wyrazu pociechy, krótkie pytanie i skinienie: we trzech z mężem i lekarzem domowym idą do przyległego pokoju. Chora śmiertelnie znużona, opada na poduszki. Dochodzą ją szepty, nasłuchuje pełna trwogi. Ale... czy to nie był jęk? Jej mąż... co oni mogli mu powiedzieć? Wypieki gorączkowe występują na policzki; unosi się na łóżku i słucha pochylona. I znów...

— Nie mogę, to jest jej jedyna radość. Jak jej dziecko odbiorą, to tak, jakby wyrok śmierci usłyszała.

— A dziecko? Czy pan wiesz, co to jest dla dziecka ciągłe przebywanie z chorą na raka?

Czy to nie był okrzyk? Lekarze biegną do łóżka chorej; leży omdlała na poduszkach. To skutki znużenia przy badaniu, mówią lekarze.

Nawpół przytomny, siedzi Alfred przy drzemiącej i trzyma jej rękę. Jakże on jej powie, że nie wolno dziecku przy niej pozostać? Jak ona to przyjmie? A jednak to być musi, zaraz, prędko, czyż może taką odpowiedzialność wziąć na siebie.

— Fredku — szepcze chora z cicha. — Wiesz, co ja myślę? Czy nie byłoby dobrze, żeby Marynia wzięła już Olesia do siebie. Kto wie, kiedy ja będę mogła wyjechać... tam dziecku będzie lepiej... proszę cię, napisz do niej... żeby po niego przyjechała...

Alfred nie pyta, ale to, co podejrzywał, okrzyk usłyszawszy, staje się pewnością: zrozumiała wyrok śmierci i uwalnia go od wypowiedzenia strasznego słowa.

Po raz ostatni siedzi malec u łóżka matki i bawi się jej długiemi, ciężkiemi warkoczami. Popołudniu przyjedzie ciotka, która go zabierze. Da się zabrać, ale jeśli mamusia zaraz za nim przyjedzie — zapewnia setny raz już. Nie może mu dać odpowiedzi, bo straszne cierpienia ją chwyciły, w jękach przewraca się na łóżku.

— Kropli! — woła rozpaczliwie i dziecko, płacząc, biegnie po służącą.

— Niema jej, mamusiu. Mamusiu, czy cię bardzo boli? Tatuś w tej chwili przyjdzie. Nie płacz! Dlaczego tatuś stawia zawsze lekarstwo tak wysoko? Poczekaj, przystawię sobie krzesełko. O, widzisz, już się wdrapałem. Ale teraz musisz wziąć dużą łyżkę tego dobrego lekarstwa, dobrze? Nic nie bój się, nie spadnę.

Nie, to nie z obawy tak proszą jej oczy, a serce bije, że omal z piersi nie wyskoczy. Ma widzenie: dziecko jak anioł, wyzwolenie jej przynosi. Zamiast czarnego fartuszka, ma białą sukienkę, a bije od ocząt jego blask taki, że ją oślepia. I anielskie rączki podnoszą go i przysuwają mu flaszeczkę. O niech ona się nie obawia! To co jej przynosi w tej chwili niewinne dziecko, krew jej krwi, ciało jej ciała, to wyzwolenie! Bóg mu dał je w ręce. To wyzwolenie z nieodmiennych, bezgranicznych cierpień dla niej i dla tych, których kocha.

— Widzisz, mamusiu, nic mi się nie stało. Nie upadłem! A teraz mam tu dużą łyżkę; lepiej ci, prawda? Jeszcze jedną mam, żeby ci było zupełnie dobrze... Teraz będę siedział cichutko, żebyś spać mogła...

Po chwili wchodzi lekarz z mężem, dziecko kładzie paluszek na usta.

— Cicho, mamusia śpi, dałem całą flaszeczkę tego dobrego lekarstwa...

---

ochoczą zabawę taneczną w sali Sokoła. Zabawa zapowiada się świetnie, więc i sala będzie pełną i gwarną od pięknych pań i dzielnych danserów.

Z okolicy nadeszło wiele zgłoszeń do udziału w zabawie.

Przeciw śrubie podatkowej.

Z powodu nadmiernego i niczem nieusprawiedliwionego podwyższenia podatków przez stanisławowski inspektorat podatkowy, wszyscy członkowie komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego, wybrani z grona obywateli, złożyli swoje mandaty, przesyłając przewodniczącemu tej komisyi następujące pismo: „Z powodu nadzwyczaj podwyższonego wymiaru podatku osobisto-dochodowego dla kontrybuentów m Stanisławowa na rok 1905 powstało między tymi kontrybuentami wielkie wzburzenie. Ponieważ wszyscy ci kontrybuenci winę podwyższonego podatku przypisują nam, członkom komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego, — przeto czujemy się być zniewoleni mandaty nasze jako członkowie i zastępcy członków tej komisyi złożyć i upraszamy o przyjęcie niniejszej naszej rezygnacyi do urzędowej wiadomości“.

Co słychać w mieście? Dnia 1 sierpnia

KALENDARZ.

Dzisiaj we środę św. Piotra w okowach. Jutro we czwartek N. M. P. Anielskiej. — Pojutrze w piątek Znalezienie św. Szczepana.

Sroda.

Operetka lwowska w parku krakowskim: „Gejsza“ japońska operetka w 3 ech aktach Sidney Jonesa.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Starowiślnej-Dietlowskiej). „Krawiec damski“ i „Pajacyki“.

Prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty na miesiąc sierpień. Za zmianę adresu należy załączyć 20 h.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie. We środę: „Gejsza“. We czwartek „Sztygar“. W piątek: „Piękna Helena“ W sobotę: „Sztygar“.

Repertoar teatru Powsz. Popularnego We środę „Krawiec damski“, farsa w 3 aktach; „Pajacyki“, operetka w 2 aktach. We czwartek „Życie krakowskie“.

W sobotę „Podróż po Warszawie“, wodewil w 6 aktach ze śpiewami i tańcami.

W niedzielę d. 6 sierpnia po południu o 3-ciej „Królowa przedmieścia“, wieczorem o g. 8-ej „Życie krakowskie“.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Piwarskiego i ski. Rynek A-B i róg ul. św. Jana bez osobnej dopłaty.

„Tkacze“ w Zakopanem. Na rzecz ofiar szkolnych w Królestwie odbędzie się ponowne przedstawienie „Tkaczów“ Hauptmana dnia 10 sierpnia. W przedstawieniu wezmą podobno udział artyści teatru krakowskiego pp. Wysocka, Mielewski i Walewski. Statystami mają być bawiący tu młodzi studenci artyści i literaci.

Z „Sokoła“. Dnia 13 sierpnia b. r. odbędzie się w Zakopanem uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego „Sokoła“, poczem odbyć się mają ćwiczenia wspólne. W ćwiczeniach tych weźmie udział także Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie. — Wobec tego wzywa się wszystkich, którzy pragną wziąć udział w ćwiczeniach i wycieczce, aby się najdalej do dnia 10 sierpnia b. r. w kancelaryi Towarzystwa w godzinach wieczornych zgłosili. Ćwiczenia próbne rozpoczęły się w poniedziałek i odbywać się będą, jak zwykle, w poniedziałki, środy i piątki, o jeneralnej próbie zawiadomi się dodatkowo. Próby musztry rozpoczną się również w miarę zgłaszania się druhów. Nadmienić należy, że w Zakopanem projektowane są również wycieczki turystyczne w Tatry. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła“ krakowskiego.

Odznaczenie artystów polskich. Na IX. międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Monachium otrzymali z polskich malarzy drugie medale: Olga Boznańska, Wojciech Kossak, Józef Mehoffer i Wacław Szymanowski.

Znany w kołach muzycznych krakowskich Józef Lasseletzberger, kapelmistrz 100 p. p. przeniesiony został do 84 p. p. we Wiedniu.

Zdolny muzyk, zdołał sobie podczas 10 cioletniego swego pobytu zyskać sympatyę sfer muzycznych Krakowa.

Uczciwy znalazca. Filip Mohler, kelner ze znanej restauracyi p. Józefa Frimla przy ul. Lubicz znalazł w nocy przy wyjściu z lokalu portfel ze znaczniejszą kwotą pieniędzy, który złożył w biurze c. k. policyi. — Równocześnie niemal zgłosił się też tam po swoją zgubę jeden z gości restauracyjnych, któremu portfel wypadł z kieszeni.

Zatrucie alkoholem. We wtorek o 5 rano zawezwano na ul. Długą pogotowie ratunkowe, gdzie u Stanisława Pokłady, czeladnika kamieniarskiego skonstatowano ostre zatrucie alkoholem. Po zastosowaniu odpowiednich środków lekarskich odwieziono Pokludę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Oszustka z pod „Portu Artura“. Policya krakowska przyaresztowała niejaką Sarę Nutie, która od dłuższego czasu kręciła się po Krakowie i przedstawiając się za uciekinierkę z oddziału sanitarnego w Porcie Artura, nachodziła różnych ludzi, prosząc o pomoc pieniężną na podróż do Wiednia. Na dowód prawdy pokazywała wszędzie opaskę białą na ramię z czerwonym krzyżem, oraz list adwokata dra Drobnera, który uwierzył oszustce na słowo i wystawił jej list, stwierdzający jej tożsamość (?). Przyaresztowana odstawiona została „pod telegraf“, gdzie toczy się przeciw niej dalsze śledztwo.

Przejechany przez fiakra. Na stacyę ratunkową doprowadził żołnierz policyjny wyrobnika Jana Móla, z ranami na głowie i ręce, odniesionemi wskutek przejechania przez fiakra, niestwierdzonego dotąd nazwiska. Rany są lekkie.

Aresztowanie defraudanta. Policya krakowska wyśledziła, ukrywającego się w naszem mieście od dłuższego czasu Henryka Langiera, byłego oficyała sądu obwodowego w Jaśle, skazanego wyrokiem sądowym zaocznym na 1 rok ciężkiego więzienia, a dotąd napróżno poszukiwanego.

Wiec szkolny w Zakopanem.

Zakopane. (Tel. pryw.) Wiec w Zakopanem, zwołany w sprawie szkolnictwa w Królestwie, odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności ze wszystkich stron kraju. Obrady miały przebieg spokojny. Na wstępie uchwalono rezolucyę, wyrażającą cześć poległym bohaterom proletaryatu, walczącego w Królestwie i zobowiązanie się do czynnej pomocy we wszystkich etapach walki o wolność. Potem uchwalono jednomyślnie pięć wniosków komitetu, które brzmią: 1) Braciom naszym w Królestwie, przeprowadzającym bojkot szkoły rosyjskiej, wyraża się uznanie; 2) Łamanie bojkotu przez kogokolwiek i jakiemikolwiek środkami, piętnuje się jako zdradę; 3) Do załatwienia sprawy szkolnej w Królestwie, powołany jest jedynie **sejm warszawski**; 4) Wiec uchwala popierać moralnie i materyalnie prywatną **postępową szkołę polską** w Królestwie, ewentualnie tajne nauczanie; 5) Wiec wzywa do zawiązywania komitetów miejscowych, celem nakładania podatku narodowego na wolną szkołę polską w Królestwie. Po wiecu garstka uczestników urządziła na Krupówkach pochód z czerwonym sztandarem.

W Królestwie Polskiem.

Znęcanie się nad więźniami.

W jednej z ostatnich proklamacyi „Bundu“ znajdujemy następujący opis postępowania władz wobec strejkujących. „W nocy z dnia 25 go na 26-go lipca aresztowano mnóstwo „podejrzanych“ osób. W dzień strejku od wczesnego rana niezliczone patrole i oddziały wojska krążyły po całem mieście. By utrzymać „spokój“ i niedopuścić do demonstracyi, chwytano bez różnicy przechodniów, z dorożek i tramwajów wyciągano jadących. W ten sposób zagarnięto około 700 osób. Grupami odsyłano ich do ratusza. Oto koleje jednej z tych grup, złożonej z 90 osób. Więzieni do pierwszej w nocy na podwórzu, bez jadła, wystawieni na szykany, obelgi, kolby i nahajki żołdactwa, dowiedzieli się wreszcie, iż miejsca w ratuszu niema. Wówczas podzielono ich na oddziały (każdy z 10 aresztantów złożony — dla udaremnienia oporu) i, pod silną eskortą Wołyńskiego pułku z oficerem na czele, pognano do Cytadeli. Oficer oświadczył, iż za najsłabszy protest każe kłuć bagnetami. Gdy znaleźli się za miastem, rozległ się okrzyk feldwebla: „Czas rozpocząć!“ Oficer dodał od siebie, iż bić można, jak kto chce, tylko nie po głowie (by nie było widocznych śladów,) a najmniej „tych — w kapeluszach“. Rozpoczęła się orgia zwierzęca, obydnal Bito kolbami, pięścią, zrzucali kapelusze, ciągnęli za uszy, nosy, rwali za włosy... Znęcano się z wyrafinowaniem, szczególniej nad kobietami...

W więzieniu zaś umieszczono w jednym baraku 360 ludzi. Drzwi nie pozwolono otwierać. Gdy kilku więźniów z powodu zaduchu uchyliło drzwi, żołnierze dali ognia. Padło trzech rannych“.

Zapowiedź stanu wojennego.

Warszawski kor. „Czasu“ donosi, że w tych dniach ogłoszony będzie stan wojenny w całem Królestwie. Do wiadomości rządu doszło podobno, że rewolucyoniści zamierzają rozwinąć zdwojoną energię i że wybuchające obecnie bez widocznego powodu strejki są zapowiedzią wielkiej akcyi. Stan wojenny ma być zaprowadzony rzekomo dlatego, że ogłoszenie jego w Łodzi wydało pożądane rezultaty.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin“.

Projekt Bułygina.

Petersburg. Krążą pogłoski, że w Peterhofie toczyły się wczoraj dalsze obrady komitetu ministrów, pod przewodnictwem cara, nad projektem Bułygina. Projekt miał

uledz gruntownym zmianom w duchu liberalnym i z pierwotnym projektem nie ma prawie nic wspólnego. Obrady nie dotyczyły zasadniczych punktów, lecz obejmowały szczegóły. Dlatego sądzą, że obrady potrwają jeszcze parę dni i że manifest o reprezentacyi ludowej, ukaże się z pewnością 12 bm.

Ruch rewolucyjny.

Berlin. Z Moskwy donoszą, że w wielkich warsztatach fabrycznych Sormowa, onegdajszej nocy wrzucono bombę do domu, w którym było pomieszczone wojsko przeznaczone do stłumienia strejku. Liczba ofiar dotąd nieznana. Część domu zdemolowano. Sprawca w kawałki rozszarpany.

Petersburg. Od onegdaj stoją w płomieniach warsztaty kolejowe w Ufie, jak się zdaje podpalone przez robotników. Straż ogniowa nie jest w stanie pożaru zlokalizować. Straty ogromne.

Strejk na kolei Władykaukazkiej.

Petersburg. Strejk robotników kolei władykaukazkiej trwa dalej na całej linii. Strejkujący zatrzymują pociągi, jadące do Rostowa nad Donem. Ruch handlowy tam zupełnie ustał. Obawiają się poważnych rozruchów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin“.

Osaczenie armii rosyjskiej.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że wschodnia strona prowincyi Kiryn jest całkowicie przez Japończyków zamkniętą. Obecne strategiczne położenie armii japońskiej jest w historyi świata bezprzykładne. Jeżeli całkowicie uda się plan japoński, to Liniewicz — o ile natychmiast nie rozpocznie odwrotu na Charbin, zostanie z całą armią zniesiony.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jenerał Liniewicz w telegramie do cara z dnia 25 bm. stanowczo zaprzecza doniesieniom, jakoby położenie armii rosyjskiej było niekorzystne, a nawet krytyczne. Wskutek tych doniesień w społeczeństwie rosyjskiem panuje zupełnie mylny pogląd. Armia rosyjska nigdy nie była i nie jest osaczona, Japończycy może chcieli, ale nigdy nie obeszli skrzydeł rosyjskich. „Stoimy naprzeciw siebie twarzą w twarz i Japończycy znajdują się w pewnej odległości od naszej głównej siły. Kilkakrotnie chcieli się zbliżyć, lecz bez skutku. Duch w wojsku panujący napełnia najlepszemi nadziejami“.

Różne telegramy.

Ugodowe zakończenie strejku budowlanego.

Lwów. Na Konferencyi delegatów pracodawców i robotników budowlanych przyszło wczoraj wiecz. do porozumienia. Dziś w obecności prezydenta miasta Michalskiego i inspektora przemysłowego Nawratila będzie podpisaną ugoda. W myśl umówionych przy ugodzie warunków zniesiono „kategorye“ i przyznano minimum ukwalifikowanym murarzom 3 kor. 50 hal., dziennie, ukwal. cieślom 3·10, a z pomiędzy „pomocy“ mężczyznom 1·90, a kobietom 1·40 dziennie.

Wobec tego więc trwający od trzech tyg dni strejk robotników budowlanych, można uważać za ukończony.

Konferencya Marokkańska.

Londyn. „Times“ donosi z Tangeru: Stany Zjednoczone przyjęły zaproszenie na konferencyę marokkańską. Obiega pogłoska że rząd marokkański poniósł poważną klęskę pod Uidą.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol. Trzej najwyżsi urzędnicy i wszyscy służący bułgarskiego egzarchatu (najwyższa władza duchowna) zostali aresztowani.

Konstantynopol. Inspektor egzarchatu dla szkół bułgarskich, Naumow, dla którego chciano w ubiegłym tygodniu zostawić w kancelaryi egzarchatu dwie bomby. został aresztowany.

Londyn. „Times“ pisze, że jazda eskadry kanałowej na morze Niemieckie, została jeszcze przed paru miesiącami postanowioną i nie ma w niej nic nadzwyczajnego, gdyż są to zwykłe ćwiczenia letnie.

Różne wiadomości.

Wymuszenie na wielką skalę. Z Nowego Jorku donoszą: Wydawcy pisma „Town Topic“ oskarżeni są o to, że wymusili od rozmaitych bogaczów amerykańskich około miliona koron pod zagrożeniem wykrycia rozmaitych skandalów z ich życia rodzinnego. Wydawcy tego pisma porozsyłali mnóstwo agentów do wielu osób, celem nakłonienia tychże do zaprenumerowania dwóch książek p. t.: „Fads and Facies“ i „The smart set“ — które wyjść miały ich nakładem. Ajenci pouczeni zostali, aby ofiarom swym zagrozili, że jeżeli nie zaprenumerują tych książek, w takim razie w dzienniku „Town Topic“ opisane zostaną rozmaite sprawki z ich życia rodzinnego. Egzemplarz książki kosztował najmniej — stosownie do majątku ofiary — 500 dolarów, czyli 2.500 koron. Historya wydała się w ten sposób, że jedna z upatrzonych ofiar, milioner nowojorski E. M. Post, nie dał się naciągnąć i zawiadomił o tym szantażu prokuratoryę. Ajent dziennika „Town Topic“, niejaki Karol Ahle, zagroził mu, że w piśmie tem opowiedzianą zostanie skandaliczna historya atelier malarskiego, w której Post brał udział. Jeżeli jednak zapłaci 500 dolarów, w takim razie historya przemilczoną zostanie. Post wskazał mu drzwi, na polecenie jednak prokuratoryi zaprosił Ahlego jeszcze raz do siebie.

Urzędnik policyjny za parawanem był świadkiem rozmowy Ahlego z Postem. Ahle powtórzył swoją groźbę, a Post podpisał skrypt z zamówieniem i wypłacił pieniądze, które jednak przedtem były zaopatrzone specyalnym znakiem. Gdy Ahle oddalić się chciał z swoim łupem został uwięziony. Ze skonfiskowanych książek administracyjnych dziennika „Town Topic“ wynika, że ofiarą wymuszenia padli następujący milionerzy: Czterech Vanderbiltów, Astor, Senator Depew, dalej D. R. Francis z St. Louis, były prezydent wystawy światowej i wiele innych znanych w Ameryce osób.

W ogóle zebrać miano na prenumeratę wymienionych dwóch książek, które jednak nie wyszły, przeszło 200.000 dolarów. Sędzia nowojorski James Deul jest dyrektorem tego przedsiębiorstwa dziennikarskiego. Zadaniem jego było odczytywać artykuły mające się pojawiać w dzienniku „Town Topic“ i wydawać opinię, czy treść ich nie jest karygodną — za to pobierał oprócz dywidendy 6.000 koron rocznie. Z powodu ostatnich wypadków przykładny ten sędzia, pójdzie niezawodnie w odstawkę.

Tajemnice handlowe. „Daily Mail“ donosi, że rodzina Rotszyldów ofiarowała wygnanym z Francyi kartuzom 20 milionów franków za sekret słynnego likieru Chartreuse, którego smak oryginalny pochodzi z mieszaniny 50 roślin i ziół. Zysk czysty z wyrobu tego likieru określić można średnio liczbą 3 milionów franków rocznie. Mnisi odrzucili bez namysłu ofertę Rotszyldów.

Równie cenna jest tajemnicza recepta benedyktynki. Recepta ta zginęła podczas rewolucyi francuskiej i dopiero po odnalezieniu jej w roku 1803 można było przystąpić ponownie do fabrykacyi słynnego na świecie całym likieru. Prawdziwym skarbem jest także recepta sekretna dla wyrobu atramentu, używanego do druku banknotów Stanów Zjednoczonych. Tylko jeden człowiek zna tajemnicę tego atramentu.

Odziedziczył on receptę po swoim ojcu, wynalazcy cennego preparatu. który przekazał ją synowi na łożu śmierci pod tym warunkiem, że nie odprzeda jej nikomu, a zdradzi ją tylko własnemu synowi lub jednemu z najbliższych krewnych, gdy i jemu śmierć w oczy zajrzy. Rząd Stanów Zjednoczonych atramentu tego wyrzec się nie może, bo żaden inny nie wywołuje na papierze, używanym do banknotów, owych oryginalnych efektów kolorystycznych, których jeszcze nikomu naśladować się nie udało. Fabrykant atramentu otrzymuje od rządu 200.000 koron rocznie, prócz niezbędnych do fabrykacyi materyałów surowych i za to pracuje tylko dwa tygodnie w roku. Sześcin ludzi pracuje bez przerwy, aby przysposobić poszczególne składniki atramentu, a gdy już wszystko jest przygotowane, wystarcza dla właściciela sekretu praca dwutygodniowa, aby w szczelnie zamkniętem laboratoryum spreparować tyle atramentu, ile rząd Stanów Zjednoczonych potrzebuje dla fabrykacyi banknotów.

W posiadaniu podobnej, niemal czarodziejskiej, recepty dla zarabiania milionów jest właściciel papierni w Laverstoke, dostarczającej papieru, z którego Bank angielski wyrabia wszystkie swoje banknoty. I atrament używany do tych banknotów, sporządzony jest według przepisu sekretnego. Tyle tylko wiadomo, że do fabrykacyi potrzebne są węgle drzewne i wino reńskie.

Są także właściciele winnic i kiprzy, którzy posiadają recepty tajemnicze dla wyrobu przednich gatunków win rozmaitych. I tak np. piwniczy tak zwanego „Mansion-House“, pałacu londyńskiego lorda-burmistrza, jest w posiadaniu sekretnej, przekazanej mu przez swoich poprzedników recepty, według której rej fabrykuje się specyalny gatunek wina dla „pucharu honorowego“, który podczas wielkich uroczystości w ratuszu krąży przy stole pod koniec bankietów. Każdy, kto pił ten napój cudny, pozna odrazu, że podstawą mieszaniny jest jakieś ciężkie wino czerwone, ale innych ingredyencyi, które winu nadają niezrównany aromat, nikt jeszcze nie odgadł.

PROGRAM

UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ“ W DNIU 13GO SIERPNIA 1905 W ZAKOPANEM.

1) O godz. $5^1/_2$ rano: Pobudka,
2) „ 7 „ Próba ćwiczeń,
3) „ 9 „ Skromna przekąska w dworze tatrzańskim obok boiska dla ćwiczących,
4) O godz. $9^1/_2$ rano: Zebranie w sali „Sokoła“,
5) O godz. 10 rano: Uroczysty pochód ze sztandarem na boisko,
6) O godz. $10^1/_2$ rano: Msza św. polowa, poświęcenie sztandaru, ceremonia wbijania gwoździ,
7) — Wręczenie sztandaru chorążemu,
8) — Pochód ze sztandarem i odniesienie go do domu Prezesa,
9) O godz. 1 w poł.: Zebranie w sali hotelu Turystów na wspólny obiad (2 do 3 korony od osoby),
10) O godz. 5 popoł.: Publiczne ćwiczenia,
11) Po ćwiczeniach zwiedzanie wystawy, ewentualne zebrania towarzyskie we wskazanych lokalach,
12) Dnia 14 i 15 sierpnia odbędą się jedno i dwudniowe wspólne wycieczki w góry.

Wyjazd wspólny członków „Sokoła“ krakowskiego w sobotę dnia 12 sierpnia o godzinie 3 popołudniu.

Bliższych informacyj udziela kancelarya „Sokoła“ w Krakowie pomiędzy godz. 6-tą a 8-mą wieczorem.

Na uroczystość N. M. P. Anielskiej.

PORCYJUNKULA

czyli skarb łaski Serafickiego św. O. Franciszka.

Wydanie drugie, powiększone (z obrazkiem) str. 89-w. 36-c.

Za nadesłaniem w liście w znaczkach pocztowych **50 halerzy**, pod adresem:

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

otrzymuje się egzemplarz odwrotną pocztą franko.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba.— Wiadomość w administr. „Nowin" od 2—5 popoł.

SALON MOD „IRIS"

Maryi Romaniszyn
= przy ulicy Wiślnej l. 2. =

poleca: 141

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Każda Pani znajdzie u mnie dobry zarobek poboczny robótkami ręcznemi; roboty te wysyła się wszędzie. Prospekt wraz z gotowem, próbkami wysyła się po przysłaniu 30 hal. markami. **Regina Beck, Wiedeń XX, Brigitenauerlande 28.**

Kilka powozów

używanych, dwa landa używane, oraz rozmaite nowe powozy do nabycia u

S. Makowskiego
Kraków, Szpitalna 32.
108

Zakład jubilerski 46

Seweryna ŻOŁDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką. **Specyalna pracownia obrączek ślubnych.**

MAGAZYN MEBLI
i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w KRAKOWIE, ulica Floryańska l. 36. l. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.
1

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ul. Szpitalna 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129

Ulica św. Jana L. 14. **ZMIANA LOKALU.** **Telefonu Nr. 141.**

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH I SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

EMILA SILBERBACHA

W KRAKOWIE, ULICA ŚW. TOMASZA L. 10
przeniosła swe biuro i skład materyałów budowlanych

na ulicę św. Jana L. 14, ═══ Telefonu Nr. 141.

Poleca: Portland cement opolski i krajowy, wapno hydrauliczne, gips, cegłę i mączkę szamotową, glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe, łupek, papę dachową i izolacyjną, posadzki cementowe, kanały betonowe, smołę pogazową, karbolineum, masę izolacyjną, asfalt i t. d.

Wykonuje roboty asfaltowe jako to: chodniki, stajnie, podwórza, asfaltowanie fundamentów i izolowanie wilgotnych ścian. Koncesyonowany zakład krycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim, papą, ogniotrwałą i cementem drzewnym Roboty betonowe.

Ulica św. Jana L. 14.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.